



Pielęgniarki Cyfrowe, 2020-12-09 08:26

Niecovidowy oddział...



Czas który upłynął od pierwszego zachorowania na SARS-CoV-2 był na tyle długi, żeby móc wypracować prawidłowe procedury, chroniące pacjenta, ale także personel. Okazało się, że jednak niewystarczający...

Wydawałoby się , że upłynęło sporo czasu od pierwszych zachorowań na covid -19.

Jednak dla nas, pielęgniarek nic to nie zmieniło.

Chaos jaki był, trwa nadal.

Wytyczne Krajowych Konsultantów z różnych dziedzin medycyny, umieszczone na stronie Ministerstwa, są przez zarządzających placówkami dowolnie interpretowane lub nie brane pod uwagę w ogóle.

Obecnie, kto ma jakiś pomysł i wydaje mu się, że jest „ekspertem w epidemiologii”, to narzuca go innym.

Niewielu zarządzających obchodzi brak rąk do pracy, bo np. kolejna koleżanka musiała iść na izolację, bądź kwarantannę i zostały dwie na cały oddział na 24 godziny... z przekazem od przełożonych, **że nie ma personelu, który mógłby przejąć dyżur i ... kropka.**

Opiekun medyczny wysłany na kwarantannę dostaje telefon, że ma wracać do pracy, po czym na miejscu dowiaduje się, że jednak musi pozostać w domu... I tak jeździ, jak we mgle...

Oddział jest przeznaczony dla pacjentów zdrowych, jednak ma być także dla chorych na covid-19 !

Kombinezony pod wydział.

Dyrektor jednak, oddział traktuje jak niecowidowy.

Nie ma śluzy, nie ma gdzie się przebrać.

Postawili parawan, no tak, lepsze to niż nic....

Po kilku tygodniach powieszono pod sufitem plastikowe pasy, **i tyle, jeśli chodzi o śluzę** z prawdziwego zdarzenia, gdzie jest miejsce czyste, brudne, gdzie możesz umyć ręce i zdezynfekować siebie, gdzie są dezynfekowane ściany.

A wirus spokojnie przenosi się w powietrzu przenikając lukę pod ramą przykręconą do ściany, na oddalone o 10 cm sale z niezakażonymi chorymi i pielęgniarkami, które biegają z sali na salę.

Do chorych mam wejść raz, dwa, trzy razy, a może na żądanie chorego? Sama nie wiem.

Maseczkę ffp3 dostaję jedną na 12 - godzinny dyżur. Gdy się upomnę po kolejną, to przełożona reaguje złością.

Co jakiś czas ktoś z nas zachoruje, ktoś zrobi wymaz w kierunku zakażenia, ale inni lżej „przeziębieni” posiedzą w domu tydzień i wracają do pracy.

Panie sprzątające idą na stronę covidową “ubrane” i po wykonaniu swoich prac wracają ze śmieciami, pościelą tą samą drogą, przez śluzę, w ubiorze. A wirusy przenoszone osiadają na czystym trakcie.

Przełożony nie widzi, a może nie chce widzieć?

Niektórzy twierdzą, że i tak przecież wszyscy zachorujemy...

Zapomniałam dodać, przecież to nie dżuma.

To jest nasza praca, nie, TO PARTYZANTKA.

A skutki widzimy w medialnych doniesieniach.

Jeśli sami, w naszym pielęgniarskim i położniczym środowisku się nie zbuntujemy, nie będziemy reagować, **nie ma dla nas ratunku.**

A szacunek?

Czy to przypadkiem nie my sami zapracowaliśmy na jego brak ?

Pielęgniarka oddziału niecovidowego.